

Opozycyjnie o polskich mediach publicznych. Analiza publicystyki Jacka Żakowskiego (2005-2010)

1. WPROWADZENIE

W POLSCE po zmianie systemowej media publiczne teoretycznie uwolniono spod wpływu ośrodków władzy politycznej. W praktyce jednak każda ekipa rządząca spotykała się z zarzutem upolitycznienia Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. Dyskusja na ten temat przybrała na sile w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005-2007). Rozogniony wówczas spór trwa nadal, choć nazwiska decydentów (także tych medialnych) zdążyły się już zmienić.

Jedną z osób zajmujących głos w debacie dotyczącej polityzacji mediów publicznych w III RP jest Jacek Żakowski. W swoich tekstach publikowanych na przestrzeni ostatnich pięciu lat bardzo często zwracał on uwagę na błędy rządzących względem publicznych nadawców. Stwierdzał, że upolitycznienie jest kluczową przeszkodą na drodze do właściwego funkcjonowania wzmiankowanego sektora rynku medialnego. Jego perspektywę można uznać za wyraz postawy opozycjonisty obywatelskiego¹. Z artykułów J. Żakowskiego wyłania się bowiem obraz autora jako niezależnego eksperta, który bacznie przygląda się poczynaniom ekip rządzących wobec mediów, krytykuje to, co jest w ich postępowaniu złe, a nawet sam przedstawia konkurencyjne pomysły zmian dotyczących TVP i PR.

2. PRZYCZYNY UPOLITYCZNIENIA POLSKICH MEDIÓW PUBLICZNYCH

SZUKAJĄC PRZYCZYN polityzacji systemu nadawców publicznych w Pol-

¹ Zgodnie z typologią Krzysztofa Paleckiego, działalność o charakterze opozycji obywatelskiej nie polega na prowadzeniu „gry o władzę”, ale „gry z władzą”, a jej celem są określone interesy rządzonych. Opozycjonista obywatelski pozostaje poza „machiną sprawowania władzy”, jest częścią struktur społeczeństwa obywatelskiego, natomiast działalność opozycyjna niekoniecznie wyczerpuje jego cały program. K. Pałeczki, *Opozycja polityczna – próba typologii* [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędź, M. Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 17.

sce, J. Żakowski zwrócił uwagę na bagaż okresu PRL, gdy „radio i telewizja stanowiły część systemu propagandowego, a ich pracownicy byli «oficerami frontu ideologicznego»”². Kluczowe znaczenie odegrały jednak, zdaniem publicysty „Polityki”, czynniki z okresu ostatnich dwudziestu lat. Każda kolejna ekipa rządząca jest współodpowiedzial-

² J. Żakowski, *IV RP albo TVP*, „Polityka”, <http://archiwum.polityka.pl/art/iv-rp-albo-tvp,380423.html>, 20.04.2010 r. Bogusława Dobek-Ostrowska stwierdziła, że upolitycznienie mediów jest procesem zbyt złożonym, by wyjaśniać go wyłącznie jako dziedzictwo po okresie komunizmu. Autorka zgodziła się z Ryszardem Herbutem, że w krajach postkomunistycznych mamy do czynienia z kolonizacją administracji publicznej przez rządzące ugrupowania, ponieważ występuje w nich niski poziom identyfikacji elektoratu z partiami i mają one słabą bazę członkowską. To powoduje, że polskie partie polityczne są ugrupowaniami przede wszystkim wyborczymi. B. Dobek-Ostrowska, *Miejsce i rola mediów w procesach demokratyzacyjnych*, [w:] *Media masowe w demokratyzacyjnych systemach politycznych: w drodze do wolności słowa i mediów*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2006, s. 29 oraz R. Herbut, *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wrocław 2002, s. 110. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz również odniosła się do okresu PRL i na jego przykładzie próbowała wykazać tezę, że fałszywe jest przekonanie, iż kto ma telewizję, ten ma władzę, bowiem nawet posiadanie przez ówczesnych decydentów tak silnego instrumentu wpływu, jak media publiczne, nie uchroniło przed upadkiem systemu. Wręcz przeciwnie, w pełni upolityczniona telewizja stała się jednym z istotnych czynników kryzysogennych. K. Pokorna-Ignatowicz, *O przyczynach i skutkach upolitycznienia Telewizji Polskiej*, [w:] *Media a polityka*, red. M. Szpunar, Rzeszów 2007, s. 167-182. Znaczący temat polskiego systemu nadawców publicznych zauważali jednak także wiele innych przyczyn upolitycznienia TVP i PR. Lucyna Szot stwierdziła, że w demokratycznych systemach politycznych opartych na rywalizacji podmiotów polityki, w fazie konfliktów i napięć występujących między nimi, media publiczne umożliwiają ich legitymizację. Dążenie do legitymizacji medialnej polityków zderza się z niezależną pozycją organizacji medialnych w obszarze politycznym. Tendencja uwolnienia się mediów od jakiegokolwiek politycznej kontroli pozostaje w sprzeczności z tendencją do wywierania wpływu przez polityków na zawartość mediów (polityzacja mediów). L. Szot, *Polityzacja mediów publicznych*, [w:] *Za kulisami spektaklu. Medialne wizerunki polityki*, red. M. Sokołowski, Toruń 2009, s. 26. Ciekawe stanowisko przedstawił Robert Pyka. Jego zdaniem próby upolitycznienia mediów są „w gruncie rzeczy ostatnimi próbami obrony własnych pozycji przez elity polityczne w obliczu inkluzji medialnej ich środowiska, w wyniku której stają się oni mimo woli aktorami w permanentnym przedstawieniu reżyserowanym przez rynkową maszynę medialną”. R. Pyka, *Polityzacja mediów a bezradność polityków wobec mediatyzacji polityki – zapowiedź końca starego porządku*, [w:] *Za kulisami...*, op. cit., s. 49. Warto przytoczyć kolejny pogląd K. Pokornej-Ignatowicz, która winą za polityczne uwikłanie mediów obarczyła obie strony – i polityków, i ludzi mediów. Politycy bowiem nadal wierzą, że kto ma wpływ na telewizję, ten wygrywa wybory, a dziennikarze są mało zdeterminowani, by uwolnić się spod politycznych uwarunkowań, nie nagłaśniają wywieranych na nich nacisków, nie wykazują wystarczającej solidarności w obronie swojej niezależności. K. Pokorna-Ignatowicz, *O przyczynach i skutkach...*, op. cit., s. 181. B. Dobek-Ostrowska z kolei stwierdziła, że polityzacja występuje w różnym natężeniu, w zależności od stopnia zaawansowania procesów demokratyzacyjnych. B. Dobek-Ostrowska, *Miejsce i rola mediów...*, op. cit., s. 30.

na za obecny zły stan mediów publicznych, bo wszystkie następujące po sobie rządy, i z prawej, i z lewej strony sceny politycznej, starały się uzyskać wpływy w telewizji publicznej i obsadzić stanowiska zaufanymi ludźmi³. J. Żakowski pisał: „TVP bywała więc rządowa lub antyrządowa, prawicowa albo lewicowa, ale nigdy nie stała się publiczna, czyli pozapartyjna”⁴. Powoływał się na własne doświadczenia z pracy w TVP, wspominając swoje rozmowy z telewizyjnymi szefami, w których ostrzegali go, że zniszczy swoją i ich karierę, jeśli nie będzie brał pod uwagę politycznych realiów⁵. Publicysta konkludował, że zagarnianie mediów publicznych przez polityków doprowadziło do wytworzenia się w Polsce kultury politycznej uprawniającej rządzące ugrupowania do postępowania z mediami publicznymi zgodnie z partyjnym interesem⁶.

Źródeł złego stanu mediów publicznych J. Żakowski szukał także w zależności od politycznych nacisków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Stwierdził, że KRRiT nigdy nie stała się „prawdziwie niezależnym reprezentantem publicznych interesów”⁷. Najczęściej jej członkowie reprezentowali interesy partyjne (a nawet środowiskowe) i dbali przede wszystkim o to, żeby ludzie ich politycznych opcji byli możliwie licznie reprezentowani we władzach państwowej telewizji i radia. Za kluczową kwestię dziennikarz uznał sposób wyboru członków KRRiT przez Sejm, Senat i Prezydenta. J. Żakowski ocenił, że stanowiska w Radzie często otrzymują ludzie, których trudno nazwać znawcami mediów. Zauważył on, że na dziewięciu dotychczasowych przewodniczących Rady zaledwie pięciu spełniało wymóg ustawy, by członkowie Rady byli wybierani „spośród osób wyróżniających się

³ J. Żakowski stwierdził, że zgodnie z tym mechanizmem zastępowano wcześniej „nieobiektywnych” (czyli związanych z innymi środowiskami) szefów i dziennikarzy „swoimi”, czyli „obiektywnymi”. W ten sposób w okresach rządów prawicy pojawiali się w TVP Piotr Semka czy Jan Pospieszalski, a gdy do władzy dochodziła lewica forso- wano Roberta Kwiatkowskiego i Piotra Gembarowskiego. J. Żakowski, *IV RP...*, op. cit. Wpisywanie się w ten mechanizm przez PiS zauważyła Aleksandra Seklecka, przypominając, że przed przejściem mediów publicznych ugrupowanie zarzucało TVP stronniczość, a Jarosław Kaczyński bojkotował reportera „Wiadomości”, twierdząc że nie ma w Polsce wolnych mediów. Gdy zaś poszczególne stanowiska zostały obsadzone przez koalicję rządzącą, telewizja publiczna stała się „obiektywna”. A. Seklecka, *Kultura polityczna elit jako determinanta manipulacji medialnej*, [w:] *Media a komunikowanie polityczne*, red. M. Sokołowski, Toruń 2009, s. 65.

⁴ J. Żakowski, *IV RP...*, op. cit.

⁵ Ibidem.

⁶ Idem, *TVP tak czy nie?*, „Film” 2009, nr 10, s. 64.

⁷ J. Żakowski, *Organy do wymiany*, „Polityka” 2010, nr 10, s. 16.

wiedzą i doświadczeniem w zakresie środków społecznego przekazu”⁸. Dziennikarz dodał, że w dotychczasowej praktyce KRRiT nie było jeszcze sytuacji, w której wszyscy członkowie Rady spełnialiby ustawowe kryteria⁹.

Przyczyn obecnej sytuacji w mediach publicznych J. Żakowski upatrywał również w działalności Prawa i Sprawiedliwości. Jego zdaniem w Polsce nie możemy mówić o prawdziwie publicznych mediach dlatego, że idea telewizji publicznej jako dobra wspólnego stanowiła element liberalno-demokratycznej wizji Polski, na którą w IV RP nie było miejsca. Dziennikarz przekonywał, że w całej polskiej polityce i publicznej debacie nie ma siły wierzącej, że powinna istnieć „uniwersalna przestrzeń życia publicznego”. Nie ma więc także miejsca dla wspólnej telewizji publicznej¹⁰.

3. CHARAKTERYSTYKA UPOLITYCZNIENIA POLSKICH MEDIÓW PUBLICZNYCH W OKRESACH RZĄDÓW PiS I PO

PISZĄC O POCZĄTKACH prób podporządkowania sobie mediów publicznych przez Prawo i Sprawiedliwość, J. Żakowski przywoływał wypowiedź Tomasza Markowskiego, wiceszefa klubu sejmowego PiS, który powiedział: „Myśmy jako prawica (...) nie mieli żadnego realnego wpływu na media publiczne. Teraz chcemy go mieć mimo tego, że będzie krzyk i hałas się podnosił, rwetes i lament. Chcemy rzeczywiście mieć bardzo silny wpływ na media”¹¹. J. Żakowski wyrażał zbulwersowanie wypowiedzią polityka. Jak stwierdził, poprzednia ekipa rządząca (SLD) też miała taki cel, ale to co ją odróżnia w tej kwestii od poczynań PiS, to fakt że SLD nie mówiło o tym publicznie. „A to jest jednak zasadnicza różnica, bo ten, kto się swoimi wpływami nie zamierza chwalić, musi dbać o zachowanie pozorów, czyli nakła-

⁸ Zob. Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, Dz. U. Nr 7, poz. 34 art. 7 z późn. zm. Na potwierdzenie tezy, że ustawowe zapisy nie znajdują odzwierciedlenia w praktyce, J. Żakowski podał przykład Elżbiety Kruk, która przeszła drogę od wychowawczynie poprawczaka, przez asystentkę prezesa Lecha Kaczyńskiego w NIK i urzędniczkę BBN oraz parlamentarzystkę, aż po przewodniczącą KRRiT. J. Żakowski, *Organy...*, op. cit., s. 16-17. Mirosław Łakomy także zwrócił uwagę na to, że sposób wyłaniania członków Rady, ściśle powiązany z mandatami w Sejmie, Senacie i Pałacu Prezydenckim, utrwala służalczość członków KRRiT wobec sprawujących władzę polityków. M. Łakomy, *Co z tą Radą?*, [w:] *Media...*, op.cit., s. 252.

⁹ J. Żakowski, *Organy...*, op. cit., s. 16-17.

¹⁰ Idem, *IV RP...*, op. cit.

¹¹ Cyt. za: Idem, *Szklana pułapka*, „Polityka” 2005, nr 48, s. 19.

dać sobie pewne samoograniczenia”¹². W opinii J. Żakowskiego należy wskazać trzy powody, dla których PiS nie podążyło ścieżką poprzedników. Po pierwsze, TVP obciążało wiele starych „grzechów” wobec braci Kaczyńskich, które decydują o niechęci wobec instytucji. Po drugie, PiS miało poczucie, iż w czasie kampanii wyborczej TVP była mu niechętna (a poczucie to utwierdzało kojarzenie prezesa Jana Dworaka z PO). Po trzecie, zdaniem J. Żakowskiego, liderzy PiS mieli przekonanie, że nie da się dobrze rządzić i uzyskać społecznego poparcia dla wizji, którą chcą wprowadzić, gdy rząd nie ma do swojej dyspozycji jakiegoś medium. Ten trzeci czynnik publicysta wskazał jako najważniejszy, zauważając, że szefowie PiS traktowali publiczną telewizję jako taki sam instrument rządzenia, jak służby czy prokuratura¹³.

Innym elementem charakterystycznym dla poczynań PiS względem TVP, a odmiennym od praktyki poprzedników, był zdaniem J. Żakowskiego fakt, że ugrupowanie to stało się pierwszą partią rządzącą, która w walce o media publiczne odniosła tak duże sukcesy. Powodem tego była, w opinii publicysty, ogromna determinacja partii braci Kaczyńskich, większa od prezentowanej przez poprzedników¹⁴. Dziennikarz wskazał również na bardzo swobodne rozumienie zasady trójpodziału władzy przez ekipę Jarosława Kaczyńskiego oraz przekonanie PiS, że skoro społeczeństwo w wyborach poparło daną partię, to znaczy że jej program ma być realizowany przez wszystkich, a więc także przez media¹⁵. J. Żakowski stwierdził: „PiS nie jest gotów przyjąć do wiadomości, że każdą z władz trój- lub czwóropodziału rządzą inne reguły”¹⁶. Ponadto, jak zauważył publicysta, bariery tworzone przez media PiS traktował jako opór stawiany przez ludzi złej woli („szara sieć” czy „układ”). Wolne media stały się więc naturalnym wrogiem, ponieważ destruowały „hierarchiczną i celowościową pisowską wizję państwa i polityki”¹⁷. Bardzo ważnym elementem, wskazanym przez

¹² Ibidem, s. 19.

¹³ Ibidem, s. 20.

¹⁴ Idem, *Prasa i sprawiedliwość*, „Polityka” 2006, nr 41, s. 23.

¹⁵ Ibidem, s. 23.

¹⁶ Ibidem, s. 24.

¹⁷ Ibidem, s. 24. Joanna Bukowska zauważyła, że władza coraz częściej nie chce, by do rządzenia wtrącały się niezależne sądy czy krytyczne media. „A przecież media w sposób naturalny tworzą opozycję, obok tej politycznej, wyrazistą, czujną, ostrą, której obowiązkiem jest krytyczne i uważne przyglądanie się każdej władzy”. J. Bukowska, *Prawne granice krytyki prasowej polityków*, [w:] *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, red. M. Sokolowski, Warszawa 2007, s. 387.

publicystę, było również przekonanie PiS, że bez pomocy mediów będzie mu trudniej utrzymać się u władzy¹⁸.

J. Żakowski zauważył jednak, że postawa PiS wobec mediów publicznych nie zawsze była tak jawnie konfrontacyjna. Wskazał na cztery rozwiązania, które może wybrać władza mająca świadomość, że przy wdrażaniu swojej wizji nie uniknie sporu z mediami. Są to: zmiana działania władzy, przekonywanie mediów do swoich racji, próba przejęcia nad nimi kontroli oraz zwrócenie się wprost do wyborców i zarzucanie mediom nieuczciwości, interesowności i stronniczości. Dziennikarz stwierdził, że PiS po kolei próbowało wszystkich tych sposobów¹⁹. Natomiast po ostatecznym opanowaniu TVP przez to ugrupowanie konstatawał, że teoretycznie władzę nad mediami sprawują pluralistyczne i niezależne KRRiT oraz rady nadzorcze, ale w praktyce w mediach rządzą bracia Kaczyńscy²⁰.

Właśnie wpływami PiS w mediach publicznych (ale i wielu prywatnych²¹) publicysta tłumaczył fakt, że opozycja nie demaskowała kłamstw rządzącej ekipy, choć w jego opinii, ich nie brakowało²².

¹⁸ Szukając wyjaśnienia tego przekonania, J. Żakowski wskazał, że partia braci Kaczyńskich to „enigmatyczna hybryda łącząca w zasadzie niepołączalne nurty – chrześcijański integralizm dawnego ZChN, laicki konserwatyzm Koalicji Konserwatywnej, postendecki tradycjonalizm Radia Maryja i lewicową państwowo-socjalną antykomunistyczną tradycję piłsudczykowską dawnego PC”. Dziennikarz stwierdził, że z takiego połączenia nie można stworzyć spójnej konstrukcji ideologicznej. Konieczny jest jednak element łączący członków ugrupowania. W opinii J. Żakowskiego z braku wspólnej ideologii tym elementem dla PiS stała się wspólna mitologia. J. Żakowski, *Prasa...*, op. cit., s. 24.

¹⁹ Próby dostosowania się PiS do oczekiwań mediów były zdaniem publicysty charakterystyczne dla okresu kampanii wyborczej w 2005 r., gdy ugrupowanie walczyło z potępianą także przez wielu dziennikarzy władzą SLD. Kiedy jednak rozpoczęło walkę również z PO, media (liczące na koalicję PO-PiS) źle to przyjęły. To spowodowało negatywną reakcję partii braci Kaczyńskich wobec jej krytyków. Po dojściu do władzy PiS kontynuowało praktykę dezawuowania niechętnych jej osób, stwierdzało (J. Kaczyński), że nie ma w Polsce wolnych mediów, wreszcie opanowało media publiczne. Ich szefami mianowano przychylnych ugrupowaniu rządzącemu publicystów, do KRRiT i rad nadzorczych również delegowano przedstawicieli według partyjnego klucza. Ibidem, s. 24-25.

²⁰ Ibidem, s. 25.

²¹ J. Żakowski zaliczył do nich Radio Maryja, TV Trwam, „Nasz Dziennik”, „Wprost”. Idem, *Więcej komisji śledczych ds. PiS*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,76842,4734767.html>, 20.04.2010 r.

²² J. Żakowski dodawał, że przez to wyborcy otrzymują fałszywy obraz świata, „w którym na przekór faktom przestępczość maleje, sądy 24-godzinne działają wyśmienicie, korupcja zanika, mieszkania i autostrady rosną jak grzyby po deszczu, Polska jest coraz bardziej szanowana w świecie, a rząd, jak dobry ojciec, dba o zwykłych Polaków, zwłaszcza

Szczególnie dużym problemem stały się zdaniem dziennikarza „Polityki” wpływy PiS w mediach w okresie kampanii wyborczej w 2007 r. Korzystanie przez polityków z TVP i PR w tym czasie nazwał J. Żakowski „świadomym fałszowaniem wyborów”²³, a wyborcze zwycięstwo partii doprowadziłoby, w jego mniemaniu, do powtórki sytuacji, gdy monopol w mediach sprawowała monopartia²⁴. Publicysta wyraził przy tym wątpliwość, czy po kolejnej kadencji rządów PiS będzie jeszcze można mówić o Polsce jako o państwie w pełni demokratycznym²⁵.

W wyborach parlamentarnych w 2007 r. władzę przejęła PO. Mimo to, na początku kadencji nowego rządu J. Żakowski często wracał do okresu IV RP, której wpływ na TVP i PR nie zakończył się wraz ze zmianą ekipy rządzącej²⁶. Jednak od pewnego momentu publicysta skupił się na krytyce polityki medialnej rządu Donalda Tuska oraz Platformy Obywatelskiej. Zdaniem J. Żakowskiego wina PO polegała m.in. na tolerowaniu instytucji zdeprawowanych przez IV RP (czyli IPN i TVP), a jako przykład złych efektów takiej postawy podał on sprawę Lecha Wałęsy i publikację „paskwilu” na osobę byłego prezydenta oraz emi-

cza uboższych i słabszych”. Idem, *Rozdrapy wyborcy niepisowego*, „Polityka”, <http://archiwum.polityka.pl/art/rozdrapy-wyborcy-niepisowego,359362.html>, 20.04.2010 r.

²³ Idem, *Jeszcze cztery lata?*, „Polityka”, <http://archiwum.polityka.pl/art/jeszcze-cztery-lata,359315.html>, 20.04.2010 r.

²⁴ Byłoby to zgodne z poglądem Mariusza Gulczyńskiego, który stwierdził, że sednem zakładanych i wprowadzanych w ramach „IV RP” zmian była restauracja systemu wzorowanego nie tylko na rządach sanacji, lecz również na czasach PRL. M. Gulczyński, *Krajobraz polityczny po „IV RP”*, [w:] *Wybory 2007 i media – krajobraz po „IV RP”*. *Wybrane problemy*, red. D. Waniek, Warszawa 2009, s. 23.

²⁵ J. Żakowski, *Jeszcze...*, op. cit.

²⁶ J. Żakowski stwierdził, że obsadzanie przez KRRiT władz publicznych mediów według klucza politycznego to powód, by jej członków postawić przed Trybunałem Stanu. Podobnie Skarb Państwa mógłby pozywać członków zarządów telewizji za politycznie motywowane działania na szkodę spółek. Idem, *Etiuda ewolucyjna*, „Polityka” 2008, nr 11, s. 14. Publicysta dodawał, że w gruncie rzeczy „prezes Urban był podobnie powiązany z premierem Rakowskim, jak prezes Urbański z premierem Kaczyńskim”. Idem, *Potęga niecierobienia*, „Polityka” 2008, nr 12, s. 16. Wiele krytycznych uwag kierował dziennikarz także wobec prezesury Piotra Farfała. Po raz kolejny odwoływał się do okresu PRL i, przywołując nazwisko Ireny Falskiej (prezenterki „Dziennika Telewizyjnego”, m.in. w okresie stanu wojennego), stwierdzał: „Po 20 latach doszliśmy w wolnej i demokratycznej Polsce do tego, że Hanna Lis wyleciała z pracy, bo nie chciała stać się Falską Giertycha, Farfała czy Pińskiego, a warunkiem zachowania pracy w TVP znów jest gotowość do okłamywania widzów wedle widzimisię szefów”. Idem, *Od Falskiej do Farfała*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 27 kwietnia 2009, s. 8. Należy dodać, że wprawdzie jeden ze swoich tekstów publicysta zatytułował *Lepiej niech Farfał zostanie*, to jednak tylko dlatego, że za jeszcze bardziej szkodliwy od działalności prezesa Farfała uznawał projekt ustawy na temat mediów publicznych zaproponowany przez PO. Idem, *Lepiej niech Farfał zostanie*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 22 czerwca 2009, s. 7.

sję filmu o podobnej treści²⁷. J. Żakowski stwierdził nawet, że w gruncie rzeczy jest bez znaczenia, czy media publiczne obsadza PO czy PiS. I tak bowiem TVP i PR będą podlegały silnej politycznej kontroli, tylko teraz nie J. Kaczyński, lecz D. Tusk i jego otoczenie będą decydowali o ich losie²⁸. Publicysta dodawał, że zamiast stać się „anti-PiS-em”, co wydawało się być wyborczą obietnicą Platformy, szła ona drogą swoich poprzedników, stając się „PiS-em-bis”, co zauważył on w postępowaniu partii D. Tuska również względem publicznych mediów. Przywołał przykład kontroli OBWE w publicznych mediach, która zauważyła nieprawidłowości zarówno w okresie rządów PiS, jak i PO²⁹.

Podsumowując dwa lata rządów PO, J. Żakowski ocenił, że w mediach nie przyniósł ten czas poprawy. Zauważył, że łatwo obarczyć PiS winą za sytuację w TVP i PR, ale „blisko dwa lata po wyborach, w których PiS stracił władzę, nie da się już wszystkiego zwalić na Kaczyńskich”³⁰. Bowiem, jak zauważył dziennikarz, PO mogła zmienić ustawę o radiofonii i telewizji³¹, wymienić władze TVP i PR lub odrzucić sprawozdanie KRRiT. Ale tego nie zrobiła. Dlaczego? „Problem polega na tym, że Platforma wciąż jeszcze jest spętana ortodoksją prymitywnie liberalnej doktryny, w której na instytucje publiczne po prostu nie ma miejsca”³² – odpowiadał J. Żakowski.

²⁷ Idem, *Czas na sprzątnie*, „Gazeta Wyborcza”, http://wyborcza.pl/1,88146,5337568,Czas_na_sprzatanie.html, 20.04.2010 r.

²⁸ Idem, *Mission possible?*, „Polityka” 2008, nr 13, s. 12.

²⁹ Idem, *Anty-PiS czy PiS-bis?*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 10 sierpnia 2009, s. 7. Por. A. Jaskiernia, *Przekaz medialny wyborów parlamentarnych 2007 w Polsce w świetle analiz misji obserwacyjnej OBWE*, [w:] *Wybory 2007...*, op. cit., Warszawa 2009, s. 247-262.

³⁰ Idem, *TVP – widać dno*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/kraj/opinie/295800,1,tvp---widac-dno.read>, 20.04.2010 r.

³¹ Nową ustawę medialną (przygotowaną wspólnymi siłami PO, PSL i SLD) Sejm przyjął dopiero w maju 2010 r. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” J. Żakowski ocenił, że powoduje ona jedynie zmianę partii, która kontroluje media publiczne. Dodał, że ustawę można zaakceptować jedynie pod warunkiem prawnego zagwarantowania przez PO jej tymczasowości. Katarzyna Borowska, *Różnicie tępym nożem*, „Rzeczpospolita” z dnia 10-11 lipca 2010 r., s. A4.

³² Należy podkreślić, że stanowisko J. Żakowskiego wobec działań partii politycznych względem mediów publicznych nie było jednak w całym badanym okresie jednorodne. Bowiem zarówno w postępowaniu partii rządzących (PiS i następnie PO), jak i opozycyjnego SLD zauważał on złe, ale i dobre strony, bywał bezwzględnie krytyczny, ale i łagodny. Zob. J. Żakowski, *Prasa...*, op. cit., s. 23; *IV RP...*, op. cit., *Cztery prośby, głównie do Platformy*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 20 lipca 2009 r., s. 8; *Lewica do roboty*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 19 maja 2008 r., s. 24.

4. ARGUMENTY J. ŻAKOWSKIEGO NA RZECZ MEDIÓW PUBLICZNYCH

W CAŁYM BADANYM OKRESIE J. Żakowski występował jako gorący orędownik niezależnych od politycznych wpływów mediów publicznych³³. Często pojawiała się w jego artykułach argumentacja wskazująca na niebagatelne znaczenie tych instytucji w demokratycznym państwie.

Po pierwsze, publicysta wskazywał na fakt, że media publiczne są ważnym elementem systemu politycznego, bez którego państwo nie może dobrze działać. Muszą zatem cieszyć się zaufaniem swoich odbiorców. Nie może być mowy, stwierdził J. Żakowski, o realizowaniu partyjnych interesów przez dziennikarzy. Odbiorcy muszą widzieć granice oddzielające ludzi mediów od świata, który opisują³⁴.

Po drugie, jak zauważył publicysta „Polityki”, media publiczne są dla obywatela głównym źródłem informacji. Na podstawie przekazywanych przez nie treści powinien mieć on możliwość podejmowania trafnych decyzji. Dziennikarz miał tu na myśli nie tylko polityczne i wyborcze rozstrzygnięcia społeczeństwa, ale i postanowienia w sprawach codziennych, prywatnych, takich jak zdrowie czy kariera³⁵.

Po trzecie, brak mediów publicznych byłby szkodliwy, zdaniem J. Żakowskiego, ponieważ konieczność sprostania wymogom technologicznym i rynkowym powoduje ubożenie oferty mediów komercyjnych, co również może negatywnie odbić się na życiu szerokich grup ludzi. Tracą oni źródło informacji oraz dostęp do inspiracji, jaką daje kontakt z dziełami kultury (od teatrów telewizji i poważnych debat, po „sensowne” seriale i kreskówki dla dzieci)³⁶.

Po czwarte, jak zauważył J. Żakowski, media w coraz większym stopniu decydują o kształcie i jakości polityki, społeczeństwa i gospo-

³³ W jednym z tekstów J. Żakowski określił termin „media publiczne” jako „nie-prywatne, nie-państwowe i nie-rządowe”. Idem, *Mission...*, op. cit., s.12.

³⁴ Idem, *NIE BIERZCIE POSAD!*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,76842,4662570.html>, 20.04.2010 r.

³⁵ Idem, *Więcej komisji śledczych ds. PiS*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,76842,4734767.html>, 20.04.2010 r.

³⁶ Idem, *TVP – zabrać i oddać*, „Polityka” 2009, nr 40, s. 9. W innym z tekstów publicysta podkreślił, że w internecie jest obecnie miejsce dla materiałów wzbudzających w odbiorcach emocje, materiałów najczęściej słabej jakości, a nie ma miejsca na teksty (pisane ani mówione), które coś czytelnikom lub widzom wyjaśniają. Dziennikarz wskazał też na niebezpieczeństwo, jakim dla telewizji jest cyfryzacja (w analogii do internetu, który wypiera prasę drukowaną). Brak silnych (także ekonomicznie) mediów może jego zdaniem doprowadzić do sytuacji, w której społeczeństwo straci zdolność do podejmowania racjonalnych decyzji rynkowych i politycznych, a miejsce obywateli zajmie „oglupiony rozrywką i reklamą konsumariat, którego jedyną prawdziwą kompetencją i treścią życia jest konsumowanie”. Idem, *TVP tak...*, op. cit., s. 64.

darki. Wpływ środków przekazu w najważniejszych sferach życia porównał publicysta do tego, jaki przed laty posiadał Kościół katolicki. Stwierdził: „Tylko media publiczne – wolne od presji rynku, od doraźnych wpływów politycznych, od codziennego pytania o słupki i liczbę reklam – mogą przez jakiś czas odgrywać taką rolę, jaką w *Imieniu róży* odegrali mnisi, wśród mroków średniowiecza przechowujący i studiujący traktaty Arystotelesa”³⁷. Dodał ponadto, że wówczas media nie tylko będą przekazywać (co bardzo często czynią obecnie) emocje, ale też pozwolą odbiorcom na zrozumienie mechanizmów rządzących światem. Zauważył przy tym, że choć wynik starań o tego rodzaju misję jest niepewny, i tak warto o nią „zawalczyć”³⁸.

5. JACEK ŻAKOWSKI O ODPOLITYCZNIENIU POLSKICH MEDIÓW PUBLICZNYCH

J. ŻAKOWSKIEGO należy określić jako dziennikarza lewicowego. Jednak trzeba zauważyć, że nawet w okresie rządów SLD (także tych rządów „medialnych”) wskazywał on na błędy postępowania władzy wobec publicznej telewizji i radia³⁹. Nic więc dziwnego, że na początku badanego okresu wiązał wiele nadziei z nową ekipą rządzącą, nawet gdy jeszcze nie była ona do końca znana. W liście do nowego premiera (jeszcze przed ogłoszeniem nazwiska osoby, która miała objąć to stanowisko po wyborach w 2005 r.) proponował mu bardzo odważne rozwiązanie umożliwiające odpolitycznienie systemów publicznych, w tym także mediów⁴⁰. Postulował, by na czele możliwie wielu instytucji kontroli (od tajnych służb po publiczne media) stanęli ludzie znani z niechęci do formacji przyszłego szefa rządu⁴¹. Idealistyczny postulat J. Żakowskiego nie miał szans doczekać się realizacji. Kolejne recepty publicysty na zbudowanie w Polsce wolnych od politycznych nacisków

³⁷ Idem, *Mission...*, s. 12-14.

³⁸ Ibidem, s. 14. Wielu badaczy jako przestrożę podawało przykład Nowej Zelandii. W 1989 r. zlikwidowano w tym kraju publiczne media, ale po 10 latach zdecydowano się na restytucję systemu nadawców publicznych. Zob. B. Nierenberg, *Publiczne przedsiębiorstwo medialne: determinanty, systemy, modele*, Kraków 2007, s. 226.

³⁹ Zob. J. Żakowski, *Zgnile jaja polskiej demokracji*, „Polityka” 2003, nr 9, s. 20.

⁴⁰ Idem, *Szanowny Panie Premierze RPI*, „Polityka” 2005, nr 39, s. 10.

⁴¹ Dziennikarz dodawał, że zbyt długo pracujących w tych instytucjach ludzi uczono uległości wobec polityków, żeby teraz mogli przemienić się w „nieustraszonych szeryfów”. Argumentował, że doprowadziłoby to do oczyszczenia polskiej polityki z części afer, podejrzeń, nieufności i pomogło skierować życie publiczne ku realnym problemom wymagającym politycznych rozstrzygnięć. Pytał: „Co może bardziej zachęcać do naruszania prawa niż przekonanie, że w razie czego można zadzwonić do przełożonego prokuratury, policji, publicznej telewizji, który jest partyjnym kolega i z pewnością pomoże?”. Ibidem, s. 10-11.

mediów publicznych, przedstawiane zarówno w okresie rządów PiS, jak i PO, stawały się z kolei bliższe rzeczywistości.

Inspiracją dla jednego z pomysłów J. Żakowskiego były słowa J. Kaczyńskiego, który „rzucił kiedyś – w swoim stylu – że należy wzmocnić pozycję dziennikarza w redakcji”⁴². Publicysta przyznał prezesowi PiS rację i dodał od siebie, że należałoby również wzmocnić pozycję redaktora wobec wydawcy, pomyśleć o regulacjach dotyczących koncentracji mediów, o przywilejach podatkowych dla ambitniejszych podmiotów (których koszty redakcyjne są wyższe), o rozciągnięciu projektowanego Funduszu Misji Publicznej na poważne projekty mediów komercyjnych czy na wsparcie niezależnej prasy lokalnej, oraz o edukacji medialnej w polskich szkołach⁴³. Zdaniem J. Żakowskiego w realizacji podobnych postulatów można wykorzystać wiele doświadczenia starszych, dojrzałych demokracji⁴⁴. Zauważył on także, że państwo nie jest zainteresowane wprowadzaniem rozwiązań mogących naprawić sytuację w polskich mediach publicznych⁴⁵.

Gdy do władzy doszła Platforma Obywatelska, J. Żakowski przestrzegał innych dziennikarzy przed brataniem się ze światem polityki, ponieważ odbiorcy mogliby potraktować krytykę poprzedniej ekipy rządzącej jako chęć wypracowania sobie nagród u nowych decydentów. Jego zdaniem pogorszyłoby to obraz, i tak przecież upolitycznionych i mało wiarygodnych, mediów⁴⁶. W tym samym artykule apelował, by szefami TVP i Polskiego Radia zostawali „menedżerowie, medioznawcy albo dziennikarze zajmujący się czymkolwiek poza po-

⁴² Idem, *Mea culpa*, „Polityka” 2008, nr 20, s. 18.

⁴³ Ibidem, s. 18.

⁴⁴ W jednym z tekstów przytoczył dziennikarz przykłady działań wprowadzanych na Zachodzie: „Amerykanie konstruują mechanizm pozwalający finansować media jakościowe (zwłaszcza lokalne i regionalne) tak, jak się finansuje uniwersytety, czyli przez zmieszanie prywatnej ofiarności, środków wielkich fundacji i pieniędzy potężnych ekonomicznie uczelni oraz pomocy publicznej. (...) Brytyjczycy już stworzyli publiczny (prowadzony przez BBC) najpotężniejszy na wyspach portal internetowy. Francuzi podtrzymują słabnące gazety, współfinansując z publicznych pieniędzy darmowe prenumeraty dla młodych czytelników. Hiszpanie przeprowadzili fundamentalną reformę swoich mediów publicznych, która ma je zachęcić do podwyższenia jakości i wymuszenia podobnej ewolucji w mediach komercyjnych. Liczą, że podniesienie jakości mediów elektronicznych wykreuje bardziej inteligentnego odbiorcę, zdolnego także do czytania gazet na papierze albo w Internecie”. Idem, *Medialna kwadratura koła*, „Dziennik.pl”, http://www.dziennik.pl/opinie/article472754/Medialna_kwadratura_kola.html, 22.04.2010 r.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Idem, *NIE...*, op. cit.

lityką⁴⁷. W innym tekście pisał do polityków, by oddali kontrolę nad mediami twórcom (w analogii do uniwersytetów, nad którymi kontrolę powierzono naukowcom, oraz sądom, które nadzorują sędziowie). Argumentował, że tym samym rządzący pozbędą się kompromitujących skandali, a mogą zyskać szansę rozwoju, „której brak upośledza Polskę w konkurencji z krajami starych demokracji”⁴⁸. Czasem jego apele były skierowane do szerokiej grupy ludzi (tak jak w przytoczonym fragmencie), czasem J. Żakowski kierował swoje słowa do konkretnych osób. Ówczesnemu Marszałkowi Sejmu Bronisławowi Komorowskiemu proponował, by ten poprosił o przygotowanie niezależnego projektu ustawy, zmieniającej sytuację w publicznych mediach, przez grupę niezależnych autorytetów⁴⁹. Prezentując jedno z kolejnych rozwiązań, pytał zaś: „Czy media nie byłyby w lepszym stanie, gdyby kandydatów do KRRiT wskazywały rady wydziałów dziennikarskich? Czy zgłoszone osoby nie powinny być publicznie przesłuchane, jak ostatnio przy wyborze kandydatów na urząd prokuratora generalnego”⁵⁰?

Za bardzo istotną kwestię przy budowie prawdziwie publicznych mediów w Polsce publicysta uznał także społeczną świadomość potrzeby ich istnienia⁵¹. Stwierdził, powołując się na doświadczenia sądów, że gdyby partie miały taki wpływ na sądownictwo, jaki mają na publiczne media, trudno byłoby liczyć na uczciwy wyrok tak, jak trudno jest w Polsce liczyć na uczciwe informowanie i budowanie programów. Postulował, by zacząć propagować zastąpienie trójpodziału władzy przez czwórpodział. To bowiem doprowadzi do stworzenia prawdziwie publicznych mediów jako faktycznej czwartej władzy, niezależnej

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Idem, *TVP – zabrać...*, op. cit., s. 9.

⁴⁹ Dziennikarz dodawał, by B. Komorowski w porozumieniu z innymi klubami zagwarantował autorytetom, że ich projekt zostanie przyjęty. Jako argument za tym rozwiązaniem podawał fakt, że takie osoby jak Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Andrzej Wajda czy Leopold Unger mogą dać gwarancję, iż nowy projekt będzie służył dobru publicznemu, a nie prywatnym interesom. Idem, *Cztery...*, s. 8. Adam Drosik także proponował, by wprowadzić „czynniki naukowe i społeczne” do mechanizmów wyboru prezesów i zarządów mediów publicznych. A. Drosik, *Media publiczne – strażnik niezależności dziennikarskiej czy tuba propagandowa władzy*, [w:] *Media a demokracja*, red. L. Pokrzycka, W. Mich, Lublin 2007, s. 67.

⁵⁰ J. Żakowski, *Organy...*, op. cit., s.18.

⁵¹ Beata Ociepka zauważyła, że obywatele państw środkowoeuropejskich nie doceniają ogromnej roli mediów publicznych w ich życiu i wykazują daleko idącą obojętność wobec sytuacji nadawców publicznych. B. Ociepka, *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2003, s. 223. Z drugiej strony, A. Drosik przytoczył badania TNS OBOP, w których 82% respondentów wypowiedziało się za istnieniem w Polsce Telewizji Publicznej. A. Drosik, op. cit., s. 64-65.

od trzech pozostałych⁵². I dodał, że w budowaniu tej świadomości wielką rolę do odegrania mają także właśnie media, które jednak nie podejmują się tego zadania⁵³.

W pewnym momencie J. Żakowski przeszedł od słów do czynów. Został członkiem powołanego przez Kongres Kultury Polskiej Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych. Komitet opracował niezależny projekt nowych mediów publicznych. Prace koordynowali reżyserka Agnieszka Holland, producent telewizyjny Maciej Strzembosz, plastyk Iwo Zaniwski i właśnie J. Żakowski. Założenia przygotowanego projektu publicysta przedstawił także czytelnikom.

Za jeden z celów nowego systemu twórcy uznali uwolnienie TVP i PR od zamieniania ich w narzędzia walki partyjnej⁵⁴. Chcąc to osiągnąć, zaproponowali oni, by kluczową rolę w projektowanym systemie odgrywał Komitet Mediów Publicznych. Jego członkowie byłiby wyłaniany spośród osób wskazanych przez organizacje pozarządowe, stowarzyszenia twórcze, samorządy i konferencje rektorów (z coroczną wymianą dziesięciu osób w składzie; miejsce ustępujących zajmowałaby dziesiątka wylosowana z grupy 250 wskazanych przez organizacje osób). Z założenia Komitet pracowałby społecznie, a zebrania odbywałyby się dwa, trzy razy w roku, żeby oceniać i wybierać władze mediów publicznych. Organem pracującym na co dzień byłaby natomiast wybrana przez Komitet siedmioosobowa Rada Mediów Publicz-

⁵² J. Żakowski, *TVP tak...*, op. cit., s. 64. Jerzy Jastrzębski z kolei przestrzegł przed traktowaniem mediów w kategorii władzy, stwierdzając że media „w takim samym stopniu nie powinny pretendować do roli pierwszej superwładzy, jak i do czwartej, piątej bądź szóstej. Media mają trzymać się blisko sceny politycznej, ale w żadnym wypadku się na nią nie pchać”. J. Jastrzębski, *Ani pierwsza, ani czwarta*, [w:] *Media w Polsce...*, op. cit. s. 293.

⁵³ Idem, *Medialna...*, op. cit.

⁵⁴ Twórcy chcą uwolnić TVP i PR także od komercjalizacji i demoralizacji pociągającej za sobą inwazję tandety oraz rosnącego uzależnienia od pieniędzy z reklamy. Biorąc pod uwagę kryterium jakości, zaproponowali powołanie Instytutu Mediów Publicznych, który miałby monitorować media właśnie pod względem jakości oferty. Jako wzór J. Żakowski wymienił doświadczenia brytyjskie. W kwestii finansów przedstawiono natomiast pomysł, by miesięczną opłatą w wysokości 8 złotych wnosił każdy obywatel uzyskujący dochody (z możliwością odliczenia tej opłaty od podstawy opodatkowania, przez co jej faktyczna wysokość wyniosłaby 6,50 zł). Osoby „ekonomicznie najsłabsze” byłyby z opłaty zwolnione. Warto dodać, że projekt zakłada istnienie nie tylko kanałów radiowych i telewizyjnych, ale także ogólnodostępnego i bezpłatnego portalu, z którego każdy będzie mógł ściągnąć sobie to, co wyprodukowano z udziałem pieniędzy publicznych. J. Żakowski, *Prosto od krowy*, „Polityka” 2010, nr 8, s. 21-22.

nych, która dzieliłaby pieniądze, mianowała menedżerów, decydowała o priorytetach i zasadach działania⁵⁵.

Trudno jednak ocenić, czy zaproponowane rozwiązania sprawdziłyby się w praktyce. Los projektu twórców skomplikowała wspomniana, krytycznie oceniona przez publicystę, ustawa medialna PO. W przywoływanym już wywiadzie J. Żakowskiego dla „Rzeczpospolitej” stwierdził on, powołując się na słowa Iwony Śledzińskiej-Katarsińskiej, przewodniczącej Komisji Kultury i Środków Przekazu, że sejmowe prace nad projektem twórców będą kontynuowane i potrwać do końca roku. Wyraził też przekonanie o poparciu ustawy przez politycznych decydentów, zastrzegając że jeśli w prognozowanym okresie nie zostanie ona przegłosowana, uzna on że autorzy projektu zostali przez polityków oszukani⁵⁶.

SUMMARY

ACCORDING TO JACEK ŻAKOWSKI, politicization is the main barrier for the proper functioning of the public media in Poland. This paper discusses his point of view as far as the reasons of its condition and its meaning in a democratic state is concerned. J. Żakowski's vision may be defined as an example of a civil opposition, because in his commentary he took a stand of an independent expert, who criticizes inappropriate relations between politicians and broadcasters and presents ideas for reforming the politicized media in Poland.

NOTA O AUTORZE

Paweł Jędrzejczak [pjeдрzejczak@onet.eu] – student I roku politologii studiów II stopnia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu, członek Koła Naukowego Samorządu Terytorialnego.

⁵⁵ Projekt przewiduje również, by część pieniędzy (25 proc.) była przyznawana przez Fundusz Mediów Publicznych w otwartych, także dla nadawców prywatnych (a nawet dla mediów drukowanych), konkursach na produkcje misyjne. Ibidem, s. 22.

⁵⁶ K. Borowska, op. cit., s. A4.